Przemówienia i Interpelacje

do

ustępujących posłów sejmowych

z miasta Lwowa

wniesione na Walnych Zgromadzeniach dnia 6., 10. września 1895.

wydane nakładem „Komitetu Wyborców niezawisłych“ we Lwowie.

Wstęp.

Za inicjatywą „Lwowskiego Towarzystwa Właścicieli Realności“ zawiązał się we Lwowie „Komitet Wyborców Niezawisłych“ celem poważnego, prawidłowego i swobodnego przeprowadzenia wyboru cztérech posłów do Sejmu z miasta Lwowa.

Inicjatorowie tego Komitetu ogłosili dnia 2. września b. r. drukiem swój program, który też na pierwszem Walnem Zgromadzeniu dnia 6. września 1895 przyjętym i uchwalonym został.

Rdzeń politycznej dążności „Komitetu Wyborców Niezawisłych“ stanowi chęć wzbrzeszenia demokratycznej lewicy sejmowej i jej działania, jak to szczególnie mowa wyborcy p. Soleskiego, dyrektora szkoły przemysłowej, tutaj umieszczona wyłuszcza.

Ponieważ w ostatnich czasach prawie całe dziennikarstwo lwowskie przeszło w usługi silniejszej partji konserwatywnej i czepiło się dla pokrycia prawdy tego sposobu działania, *że w sprawozdaniach dziennikarskich przekręcało tak mowy jak i fakta niewygodne i niemiłe panującemu stronnictwu konserwatywnemu, lub w najlepszym razie pomijało takowe zupełnem milczeniem* — przeto — Komitet Wyborców Niezawisłych widział się zmuszonym utrzymywać stenografów na zgromadzeniach publicznych, a doświadczywszy, że pomimo tego dziennikarstwo w sprawozdaniach o obecnie toczącej się akcji przedwyborczej z prawdą się mijało — postanowił tenże Komitet dla zaznajomienia tych Szan. Wyborców, którzy na odnośnych zgromadzeniach osobiście obecnymi być nie mogli — dla sprostowania opinii publicznej i ku wiecznej rzeczy pamięci wydać drukiem podług stenograficznych zapisków najważniejsze przemówienia tudzież interpelacje do posłów i kandydatów zwrócone, wraz z opisem przebiegu całej akcyi.

Dnia 6. września b. r. odbyło się pierwsze Zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez „Komitet Wyborców Niezawisłych“.

Po zagajeniu przez prezesa Lwowskiego Towarzystwa Właścicieli realności p. Jakóba Kazimierza Lewickiego, wybrano do prezydjum dra Józefa Weigla przewodniczącym. P. Jana Wewiórskiego zastępcą przewodniczącego, pp. dra Edwarda Liliena i Karola Dołżyckiego sekretarzami, a p. Malewskiego Leonarda skarbnikiem.

Dr. Weigel w krótkiem przemówieniu wyjaśnił cel, dla którego inicjatorowie, „Komitet Niezawisłych Wyborców“, stworzyć zapotrzebne uznali i zaznaczył, że żaden obywatel prawy nie powinien się od udziału w akcji przedwyborczej, ani od głosowania usuwać, chociażby to z przykrościami i narażeniem się połączone było.

Przytoczył jako smutny przykład pogwałcenia praw konstytucyjnych okólnik Kielmansegga zabraniający urzędnikom państwowym udziału w akcji wyborczej, i wyraził zarazem obawę, że w dal-

szej konsekwencji może dostaną urzędnicy wyraźny nakaz głosowania za miłemi rządowi lub sferom wpływowym kandydatami, tak, że nawet biernością w głosowaniu nie będzie im wolno objawić swego zdania.

Podniósł też dr. Weigel potrzebę poważnego traktowania zgromadzeń licującego z godnością Wyborców stolicy, nareszcie wykazał przewrotność dziennikarstwa, które w sprawozdaniach ze zgromadzeń mija się z prawdą i dopuszcza się tendencyjnego przekręcania wyrazów, zdań i faktów z którego to powodu „Komitet Wyborców Niezawisłych" utrzymywać będzie stenografów, dla sprostowania i zwalczenia w razie potrzeby takiego postępowania.

Z porządku dziennego wezwał przewodniczący p. K. Tuszyńskiego do odczytania znanego z ogłoszeń i dzienników programu „Komitetu Niezawisłych Wyborców".

Przewodniczący p. dr. Weigiel. Oto jest program nasz. — Teraz proszę Panów, abyście przystąpili do wyboru komitetu obszerniejszego, złożonego z 300 mężów zaufania, jakich Wam polecamy. W tym celu p. Barański zechce łaskawie rozdać naszą listę.

Na skrutatorów zapraszam panów: Pietraszkiewicza, Rybowskiego, Szymańskiego, Maurycego Jonasza, Karlsbada Izydora, Gebharda i Grudzińskiego i Kostro.

Na gospodarzy zgromadzenia zapraszam panów: Dragowskiego, Baranskiego, Kostro, Lisiewicza Józefa, Lickendorfa, Gołąba, dra Reickiego, Löwenhecka i Mazwinczyca.

Zanim pp. skrutatorowie ogłoszą nam wynik skrutynium, przystąpimy do dyskusji nad programem. Do głosu zapisany p. dyr. Soleski. Udzielam mu głosu.

P. dyrektor Soleski: Zapisałem się do głosu celem omówienia jednego punktu programu. Całość programu niewątpliwie zostanie przedyskutowaną, ewentualnie zmienioną i przyjętą. Mnie chodzi przedewszystkiem o praktyczną stronę naszej pracy wyborczej. Dzisiejsze zgromadzenie daje mandat obszerniejszemu komitetowi, z którego wyłoni się komitet ściślejszy. Do niego zgłaszać się będą kandydaci posłowscy, albo sam komitet ich zaprosi. Nastąpi potem najważniejsza część, mianowicie polecenie nam czterech mężów, na których mamy głosować. Obecne zgromadzenie reprezentuje grono wyborców niezawisłych, a więc osób bez różnicy zawodu, stanu lub sposobu zajęcia a tylko pod względem przekonań politycznych ludzi zgodnie myślących, którzy swoje przekonanie w danej chwili przy urnie potrafią czynem stwierdzić.

Muszę podziękę wyrazić towarzystwu właścicieli realności, że na się wzięło tylko inicjatywę a nie zorganizowało się samo w łonie swojem jako komitet wyborczy, gdyż nie taję tego, że jakkolwiek przyznaję zupełnie prawo i swobodę każdemu kółku najmniejszemu, aby kandydata swego stawiało, to jednak wolę widzieć w takiej akcji zorganizowane grona wyborców o wspólnych przekonaniach politycznych, a nie wspólnych partykularnych lub nawet kastowych interesach. Zdaniem mojem powinniśmy się zbierać i porozumiewać pod jakiemś hasłem politycznem. Pewne przekonania polityczne powinne nas łączyć i do urny zgodnie poprowadzić, a czy do tych haseł przyznają się kupcy, przemysłowcy, urzędnicy, lub innej kategorji obywatele, jest rzeczą obojętną. Na dzisiejszem naszem zebraniu powinniśmy sobie uświadomić czego chcemy od przyszłych posłów; nadto dać pewną dyrektywę komitetowi, według jakich zasad ma tenże ocenić kandydatów. Chodzi mi za tem — jak panowie widzicie — o praktyczną stronę samego przeprowadzenia wyborów.

Dotychczas dostarczał Lwów posłów do t. zw. lewicy sejmowej. Posłowie lewicy sejmowej rekrutowali się z miast, ich przekonania demokratyczne owiane były najszczerszym duchem patryotycznym, ale zarazem postępowym. Zdaje mi się, że przekonania wyborców nie zmieniły się do tej chwili a więc w tym samym duchu zamierzamy w przyszłości dostarczać posłów Sejmowi. Jednak zaszły pewne fakta, które pojęcia jasne, o sposobie postępowania tych posłów z lewicy zaciemniły, tak że nie możemy rozróżnić, którego należy zaliczyć naprawdę do owej lewicy, który żywi przekonania demokratyczne, a który z nich gdzieindziej powinien być zaliczony i zapisany.

Pojęcia te muszą się wyklarować, aby przyszłym posłom wskazać drogę, jaką mają postępować.

Otóż proszę Panów, musimy zrobić małą dygresyą, aby wiedzieć, skąd się wzięła ta lewica, jaką rolę ona odgrywała. Bardzo znany, wielki mąż stanu w Anglii powiedział w parlamencie, że gdyby nie było opozycyi, to samby ją stworzył i wywołał. W państwie tym gdzie od kilku wieków wyrabiają się stosunki parlamentarne, a w porównaniu z innemi państwami uważać ją możemy za ide-

alne istnieją dwie partye, które się ciągle kołyszą, t. j. kolejno po sobie ster rządów obejmują. Jeżeli taki mąż stanu, wytrawny i doświadczony tak powiedział, to coś prawdy musi być w tem powiedzeniu. W każdym zdrowym organizmie parlamentarnem powinna być większość i mniejszość, która się nazywa opozycyą. Jeśli poszukamy w dziejach naszego parlamentaryzmu, to szczególniejszy widzimy tam stosunek większości do mniejszości. W pierwszej dobie sejmowej istniały dwie partje prawdziwie polityczne, każda bowiem z nich składała się z rozmaitych stanów i zawodów, koncentrowały się tam najtęższe siły naszego kraju. — Na czele obu tych partji stali ludzie o wybitnej barwie politycznej którzy przechodzili ciężkie koleje po Kufszteinach, Spielbergach i tem podobnych miejscach. Na niektórych z tych mężów ciężyły zaoczne wyroki śmierci, za to, że niegdyś bardzo czynny brali udział w ruchu narodowym. Otóż tacy mężowie walczyli w Sejmie przeciw sobie w partjach zwanych mamalucką i autonomistyczną, czy też federalistyczną, walka ta odbywała się na tle daleko idących zmian w ustroju państwowym i stosunku. Zamanifestowanie się polityczne Sejmu znane jest z ówczesnej rezolucji.

Była tam również w małym kąciku spora grupka wieśniaków. Rzecz szczególna, że w następnych kadencyach gdzieś zupełnie zniknęła. Ci ludzie, którzy decydowali wówczas o wyborach, bardzo idealnie i życzliwie zapatrywali się na pracę z wieśniakami i nad nimi, w ogóle istniało pewne zbliżenie się, na czele grupy wieśniaków stał śp. Adam Potocki. Nie była to partja w Sejmie, głosowała spokojnie, lojalnie z tymi, do których byli zbliżeni.

Później, gdy szeregi tych wytrawnych mężów, pamiętających czasy Kriegów i Thunów a choćby późniejszych Mensdorfów, poczęły się przerzedzać skutkiem śmierci i posunięcia na inne wysokie stanowiska, sytuacja się zwolna zmienia.

Wszyscy młodzi, jakkolwiek nie którzy z nich należeli nie dawno do różnych obozów, konsolidują się w jedną partję, konserwatywną zwaną, a powoli poczyna się wyłaniać grupka ludzi, których miasta wysyłają, na jej czele staje wytrawny parlamentarzysta i świetny mówca Otton Hauser. Była to liczebnie mała grupa, lecz posiadała w swojem gronie znakomitych mówców i wytrawnych znawców administracji krajowej, którzy conajmniej dorastali najwybitniejszym reprezentantom obozu konserwatywnego w sejmie. Nie chcę wygłaszać hymnów pochwalnych na cześć owej lewicy. Wspomnę tylko, że jeden z członków tej lewicy skrytykował w sposób niesłychanie dosadny gospodarkę krajową, wiecie panowie co się stało?

Zreflektowano się, i cała większość sejmowa weszła na tę drogę, którą wskazał poseł z owej małej lewicy a wymownemu krytykowi powierzono przeprowadzenie uchwał w Wydziale krajowym. Były to świetne chwile dla lewicy pod względem organizacji jej i sukcesu, zdobytego na większości sejmowej.

Wkrótce zawiała po lewicy sejmowej jakaś złowroga wichura. Niektórzy z tych Panów pojechali do Wiednia. Byli ludzie nie wątpliwie zdolni i fachowo dobrze przygotowani. Tam spostrzegł się na wielkim, szerokim horyzoncie, gdzie decydują się sprawy, dotyczące całej Cislitawii, gdzie na te sprawy jako referenci większości parlamentarnej w możny sposób wpływać mogli, może i nie dziw, że zbyt górnie marzyć poczęli. Zdawało się im, że lada chwila zasiada na fotelach ministerjalnych (u nas jest wielu urodzonych prawie na fotelu). Otóż z takiego wysokiego stanowiska, wśród tego rodzaju aspiracji nie dziw, że po przybyciu do Lwowa niesmaczną była praca w malutkiej lewicy sejmowej, zasmakowano bowiem debiutować w większości parlamentarnej wiedeńskiej. Cóż się stało? Lewica poczyna słabnąć, nie powiem liczebnie, ale pod względem przekonań, tak że w ostatnich latach lewica nie mal zupełnie zamilkła. Proszę Panów, jeżeli koniecznie jest potrzebnem, aby w parlamencie była opozycja, to proszę mi wierzyć, że ta opozycja, nasza sejmowa opozycja musiała być dla większości sejmowej nawet bardzo przyjemną, tak była bladą i bezkrwistą. Taką opozycyę choćby tylko dla ludzkiego oka należało utrzymać przy życiu choćby sztucznie zachować. Tymczasem, co się stało? W czasie, gdy lewica nie dawała życia, zaczyna się ruch chłopski. I rzecz szczególna: ten chłopski zdrowy rozum, który sobie czasem starzy w miescie polecają, od razu zorjentował się.

Kiedy panowie, mający do dyspozycji tylko 40 krzeseł poselskich mogą utworzyć większość sejmową, bo samych siebie wszędzie gdzie mogą wybierają, to czemuż my chłopi, mogący zdobyć aż 74 mandatów, nie sprobujemy wytworzyć w sejmie większość chłopską. W tym duchu rozpoczęli przed kilku laty bracia Potoczkowie robotę organizując związek chłopski. Proszę Panów

jakkolwiek dziś ten związek chłopski może na chwilę będzie w działaniu ubezwładniony, gdyż Kramarczyki, Potoczki gdzieś się pogubili, niech nikt nie wierzy, że ten ruch zginie i w przyszłości tem doświadczeńsi będą ci, którzy po nich przyjdą. Obawiamy się chwili, kiedy z 74 okręgów wyborczych mniejszej posiadłości wypłynie 74 posłów chłopów i stanie się cud, z konserwatywnej dzisiejszej większości sejmowej utworzy się większość chłopska.

(Głos: Tak być powinno!)

Dziękuję temu Panu, który zdanie swoje tak wyraźnie objawił, że aż ja usłyszałem. Mogę mu bowiem natychmiast wyjawić swoje zdanie. Jak źle jest dziś, że partja konserwatywna ma wszystkie niemal krzesła poselskie z małych posiadłości, tak byłoby niemniej źle wtedy, kiedyby druga partja konserwatywna, chłopów, miała dzierżyć wszystkie z owych 74 mandatów. (Brawo).

Lewica była tem medjum, tym pośrednikiem, który miał spełnić w kraju misję cywilizacyjną postępową, a zarazem wejść w przyjacielski kontakt z ludem wiejskim, by go zwolna przysposobić do pracy pożytecznej obywatelskiej. To zadanie powinno przypaść tej miejskiej ludności, która wyznaje zasady demokratyczne, gdyż poglądami swoimi jest bardziej do ludu zbliżoną. Jest w tem coś dziwnego, że nasz chłopek do swego sąsiada obywatela nie ma zaufania. Jeżeli nawet właściciel największe dobrodziejstwo mu wyświadcza, to często kiełkuje w duszy niejednego wieśniaka pewne podejrzenie, dlaczego on to zrobił. Jeżeli ten sąsiad właściciel nie może zawsze trafić do przekonania sąsiada, to niech mu w tej poczciwej pracy pomoże ten, który do niego zrozumialszym językiem przemówić i jego zaufanie zdobyć może.

Tak pojmuję wysokie zadanie tej partji, którą niegdyś reprezentowała lewica, która wyznawała zasady demokratyczne, która żywiła wielką życzliwość dla ludu, a nie była przytem wrogo usposobioną wobec konserwatystów.

Otóż gdyby była mogła ta lewica utrzymać się w całej sile, gdyby mogła była działać stale i wytrwale w obranym kierunku, a wobec większości sejmowej tworzyła umiarkowany lecz programowy odcień opozycji, wreszcie gdyby była wzięła misję stykania się z ludnością miejską i wiejską i pouczania jej w przyjacielski sposób o bieżących sprawach, byłoby się może uniknęło przykrych rzeczy, które teraz słusznie niepokoją dobrze myślących obywateli. I stał się fakt szczególny. W chwili, kiedy ta lewica była dotknięta dziwną niemocą, kiedy nawet poczęła już tracić może pełne zaufanie u swoich wyborców, zdobywa się na zagadkowy wysiłek: Następuje tak zwany kartel, czyli unia między większością sejmową a lewicą. I w tem widzę niesłychany błąd tak z jednej strony, tj. większości sejmowej, jak i ze strony lewicy. Większość sejmowa nie powinna była podkopywać zaufania wyborców do całego zastępu w lewicy zasiadających, bo ta lewica w obecnych wyborach mogła wyjść pokrzepiona i liczbą i jakością posłów i spełniać dalej swoje zadanie na pożytek całego narodu a więc i konserwatywnej partyi

Źle przeto się stało, że w tym pogrobowym poselskim komitecie wyborczym znalazła się i lewica.

Ktoś może powiedzieć: tak i dawniej bywało, a dlaczegoście z tego nie robili takiej historji? Słusznie — ale trzeba się liczyć z tem, że rozwój pojęć i spraw nie stoi na miejscu i to co uchodziło przed 6 laty, dziś wręcz nie uchodzi. Stąd też pochodzi sytuacja taka, że po śmierci lewicy — bo ona już utonęła — w konserwatywnym komitecie centralnym musiał wystąpić odłam ostrzejszego tonu. Po niewczasie czynią się dziś rekryminacje, zawodzą żale, po niewczasie zarzucają sobie bunty, zdrady itd. To wszystko kłóci tylko kraj i co najfatalniejsze dla mnie, odstręcza lud od bądź co bądź ludzi zasłużonych, z pewnością uczciwych, którzy w najlepszej może wierze pracują w obozie konserwatywnym.

Że partya konserwatywna niechętnie zrzeka się prerogatyw politycznych i ekonomicznych, to nic dziwnego; każdy się broni, gdy jest w lepszem położeniu, a ktoś go chce w tem posiadaniu uszczuplić. To naturalny porządek rzeczy. A jak nie zachęcam nikogo do jakiegoś pod tym względem nieuczciwego boju i podszczuwania bratobójczego przeciw tej partji tak z drugiej strony niemile mnie dotyka, że się zapomina tamta partja, mająca środki i siły swoje i pożyczane od czasu do czasu od innych, jeszcze mocniejszych, i posługuja się często niesłychanie brzydkim językiem a jeszcze bardziej szpetnymi środkami agitacyjnymi.

Jak z tego widzimy, owa zagadkowa fuzja konserwatystów z lewiczakami nic dobrego nam nie przysporzyła, a lewicę tem doszczętnie rozbiła. Posłowie ci, czy sądząc, że uzyskają jakieś korzyści (nie dla siebie, lecz dla kraju), czy mniemając, że przy ogromnej sile postronnych wpływów, jakie niewątpliwie zapanują nad wyborami, mogą potracić mandaty (nie oni — ale wyznawcy zasad demokratycznych), może chcieli w ten sposób sytuację ratować? Ale źle uczynili, bo jeśli ktoś z drugim paktuje, powinni jasno punkta ugody ułożyć. Tymczasem nie wiemy do tej chwili, jakie korzyści partji demokratycznej, której reprezentantami byli posłowie lewicy, większość komitetu centralnego zapewniła. Sądzę, że koniecznie będziemy musieli w poniedziałek pójść posłuchać naszych szanownych posłów, niech nas pouczą i przed wyborcami tajemnic w tym względzie nie czynią.

Mnie się wydaje, że chodziło o wpływ w komitecie centralnym. Gdyby był jaki wpływ, byłby on się jednak w jakiś sposób zamanifestował. Jeśli była umowa problematycznej wartości, aby tylko pewną ilość posłów z lewicy do komitetu centralnego powołać, to muszę skonstatować, że już na samym początku nie dotrzymano kontraktu. Pokazało się, że się umówiono co innego, a zrobiono co innego. Pod tym względem sentymentalność musi ustąpić, kontrakt musi być jasno i jak należy ułożony, powinien był stronnictwu demokratycznemu przynieść realne korzyści, choćby tylko powiększenia o 10 posłów lewicy przyszłej sejmowej. Taki kontrakt, jeśli go zawierają politycznie uczciwi ludzie, powinien być dotrzymanym i to we wszystkich szczegółach.

W ostatniej enuncjacji ze strony komitetu centralnego dla zachodniej części Galicji, która nawiasem mówiąc, może się nawet w pewnych ustępach bardzo podobać, znajduje się jeden zwrot bardzo charakterystyczny: „ponieważ grozi nam nieprzyjaciel, powinniśmy się skupić". W dziennikach zaś słychać nawet huk armat, — lecz z której strony? — Nie wiem. Rozpatrywałem się w rozmaite strony za tym nieprzyjacielem i słowo daję nie wiem, gdzie on jest. Że straszenie jest taktyką parlamentarną dozwoloną, że mogła jej większość sejmowa użyć w obec lewicy i nas, to przypuszczam. Choć komitet centralny z parlamentem niemieckim nie da się porównać, ale wszak i tam ile razy Bismark chciał wymódz nowe kredyty na uzbrojenie, zawsze groził wojną, a przestraszony parlament wotował. Więc dlaczegożby — posłowie z lewicy i my nie mogli się nastraszyć. Otóż w tej formie można użyć fortelu, ale jak się go odsłoni, to siła jego osłabnie, a skutek jego jest wprost przeciwny intencjom. Nieprzyjaciela więc, jak powiadam, nie widzę. Ale natomiast widzę — i to od wielu lat — masę błędów, masę fałszywych kroków po stronie konserwatywnej, a wiele niezadowolenia i rozgoryczenia z tego powodu wśród szerokich warstw ludności miejskiej i wiejskiej.

Jabym był wolał, żeby tak większość jak lewica swoją drogą poszły; byłyby sobie po kraju zjednywały głosy, byłoby wyszło X posłów konserwatywnych Y demokratycznych. Tymczasem coś się przespekulowało i popsuło. Winę dziś przypisują słusznie i większości i mniejszości. Niesłychanie dlatego dla mnie jest ważnem, aby na nasze wyraźne a poniekąd imperatywne życzenie komitet nasz wyborczy polecał kandydatów na posłów takich, którzy potrafią samodzielną grupę sejmową wytworzyć, choćby nawet było ich mniej jak 20. Niech następnie pracują skupieni, ożywieni solidarnością i zgodnemi przekonaniami politycznemi, niech atoli przedewszystkiem uwolnią się od żywiołów grawitujących z oportunizmu gdzieindziej. Pragnę ze Lwowa mieć takich posłów, którzy wyłącznie będą uważali ową organizację swoją za nietykalną i będą czuwali, by się nie roztopić w przyszłości w jakiejś innej organizacji bez żadnej danej racji.

Jak już przedtem wspomniałem, dziś zmieniły się czasy i my po prostu nie chcemy uznać tego jakiegoś niesłychanie ważnego autorytetu komitetu centralnego. I słusznie! Ja poważam panów posłów, posłuszny jestem uchwałom prawnym w Sejmie, ale w chwili kiedy posłowie przestają być posłami, kiedy sejm rozwiązany, taki poseł staje się zwykłym śmiertelnikiem jak każdy z nas, a przecież nikt z nas nie odważa się dyktować całemu krajowi, choćby nas i trzydziestu w tym celu się skupiło. Kto chce słuchać komitetu centralnego, niech słucha, bo to wolno, ale niech ten komitet centralny nie obsypuje niepowolnych rzeczami niemiłemi, niech nie mówi komuś ciągle o zdradzie, bo ten poczyna myśleć o niej, a jak zacznie szperać po historji, to może i odszuka, że ludzie, którzy kiedyś mieli wpływ i władzę, mieli też sposobność zdradzenia i niejednokrotnie ojczyznę zdradzali. Takie rozpamiętywanie rzeczy pewnych będzie dla owych panów nie wątpliwie bardzo niemiłe. (Brawo). Otóż niechcę nikomu wytykać zdrad, choćby mogły istnieć jakieś, ale niechcę też, żeby i mnie pod tym względem ktoś o zdradę posądzał, jeśli o niej nawet nie myślę.

Poseł jak długo jest posłem, ma wielkie prerogatywy ale jak ustąpi, ma zdać sprawę wysłuchać krytykę sądu a nie narzucać się już po śmierci swojej poselskiej. (Słusznie, brawo). Otóż powtarzam, że większości sejmowej wolno było zawiązać komitet, wolno temu kto słucha, dyktować, ale nie wolno się wszystkim narzucać, chcć się przybrało kilku z lewicy do swojego towarzystwa! (Brawo) Jeśli w rozmaitych miastach oświadczyli wyborcy, że się nie godzą na sugerencyę komitetu centralnego, to nie myślcie Panowie, że to było votum nieufności dane partyi konserwatywnej w komitecie centralnym, to było poniekąd votum nieufności dane naszym byłym posłom demokratycznym, którzy do komitetu centralnego weszli (Brawo).

Ktoś mógłby powiedzieć, że wyborcy którzy dali to votum nieufności, komitetowi centralnemu wyborczemu są to ludzie skrajnych przekonań politycznych, nie szanujących żadnej władzy i nikogo. Ale patrzcie Panowie, grono wyborców pardzo lojalnych i bardzo spokojnych powiada: my będziemy wybierali na posła urzędnika państwowego wysokiego nawet, ale pomimo to do centralnego komitetu wyborczego delegata nie poszlemy, gdyż autorytetu tego komitetu nie uznajemy. Tak było w Stanisławowie. Jeżeli wyborcy tak lojalni nie uznali zwierzchnictwa centralnego komitetu, jest to signum temporis, znak z którym wszyscy liczyć się powinni. Ja widzę w tych objawach wyraźną wolę wyborców samodzielnego desygnorium swoich posłów. Wyborcy zaś niezawiśli przekonań demokratycznych niech wyraźnie oświadczą, że chcą mieć posłów którzy świadomie wezmą się do pracy, i jeśli nie potrafią wznieść się wyżej, niech przynajmiej wskrzeszą tradycyę świetną owej niegdyś lewicy.

Znaczenie lewicy czyli tej opozycji będzie niesłychanie ważne i pożyteczne dla kraju, a poniekąd i dla większości samej. Taka lewica może czuwać przedewszystkiem nad tem, jak idą agendy administracyjne, i czy niema nadużyć zkądkolwiekbądź. W opozycji ma większość wyśmienitego kontrolora i bezpłatnego, który zaraz, jeśli się gdzie źle dzieje, anonsuje i interpeluje, więc posłowie nasi którzy wejdą do lewicy (nazwijmy ją tak choć może ta nazwa dziś jest już trochę zdyskredytowaną) niech stoją na straży akcyi w całym kraju czy rządowej czy krajowej, czy naczelnej kierującej czy wykonawczej i podwładnej bo może być, że władze centralne najlepiej chcą, a gdzieś po drodze u podwładnych cała rzecz się popsuje i wypaczy.

Dziś nie wygodnie komu bądź takie sprawy czynić, bo u jednych nazywać się to będą donosem, innym czynić tego nie wolno, bo są urzędnikami, więc nie wolno im zdradzać tajemnicy urzędowej, ale poseł jest nietykalny, on jeden może w tej formie całkiem poprawnej, bez zarzutu, wytknąć lub ostrzedz, że tu a tu źle się dzieje. W ostatnich latach lewica bardzo mało korzystała z tego prawa, a że u nas nie wszystko wzorowo się działo o tem Panowie dobrze sami wiecie.

Posłowie lewicy jako reprezentanci przeważnie miast powinni stać na straży miast, a posłowie ze Lwowa na straży interesów Lwowa. A jest potrzeba bronienia interesów Lwowa i to ogromna. Przykro musi nas dotykać, że wszędzie indziej stolica kraju jest Benjaminkiem, na którego ze wszech stron sypią się fawory, łaski, wsparcie i pomoc. Wiedeń np. spożył setki miljonów z funduszów publicznych. Juści Wiedeń jako stolica monarchji w innych rozmiarach potrzebuje pomocy jak Lwów, ale godzi się trochę może więcej życzliwości i poparcia dla niego i ze strony Rządu i Sejmu. Posłowie ze Lwowa i w ogóle lewicy powinni nieustannie mieć to na oku.

Wszystkiego wyliczać tu nie można ale chwycę tak z brzegu. Była okazya do pomocy miastu, żeby się mogło rozwijać jako miasto fabryczne. Może to się stać tylko tam gdzie dolina się rozściela, a więc na połaci między grodeckiem a żółkiewskiem. Bo, kiedy tu miastu przypięto niesłychanie ciasny staniczek żelazny. Staniczek ten dusi je i rozszerzyć się ono ani rusz nie może. Prosiliśmy o usunięcie toru kolejowego, niestety prośba była daremna, obojętność reprezentacyi krajopodziwu godna! (Brawo.)

Dochody miasta są niewielkie. Był jakiś dochodzik z t. k. zwanej indemnizacji propinacji, lecz pokazało się, że Sejm zamiast uważać Lwów w tej sprawie jako Benjaminka uważał go za Kopciuszka i tych kilkanaście tysięcy, któreby się były zdały czy na wybudowanie szkół, czy kanałów czy wodociągów, rozbito po 30, 60, po 100 po wszystkich powiatach i prawie nic z tego Lwów nie ma, gdy dawniej pobieraliśmy z tego dochód. Nie chcę wierzyć, żeby była pewna wątpliwość, że nasz demokratyczny burmistrz, albo Rada miejska, gorzej użyje tych kilkanaście tysięcy niż jakikolwiek marszałek powiatowy 60 albo 40 złr. Przy każdej sposobności prawią nam o zespolaniu sił, o two-

rzeniu spółek, o zasadzie, że zespolone siły materyalne bardziej pokonują trudności a tu Sejm galicyjski uznał, że rozbicie kilkunastu tysięcy zł. na renty prawie będzie akcją ekonomicznie wzorową.

Rozchodziło się o to, żeby ludność która tu dość jest obciążoną, nie obarczać nowymi podatkami. Obciążono wprawdzie i innych, ale miasto i nas najbardziej przez podniesienie podatku od napojów. Otoż trafia się co chwila sposobność przypomnieć: Wysoki Sejmie nie bardzo łaskawie Lwów traktujesz, zmień taktykę i bądź dla niego życzliwszym.

Posłowie więc nasi powinni stać na straży rozwoju Lwowa, wszak tu zbiegają się wszystkie interesa, wszakże miasto nasze oddziaływa na cały kraj.

Niechże nasz komitet to wszystko rozważy i niech nam przedłoży listę takich posłów, którzyby — jeśli się Panowie zgodzicie na moje poglądy — tym wszystkim warunkom zadość uczynili.

Miasta niech dalej oddziaływują na ludność wiejską, niech w zgodny przyjacielski sposób krzewią oświatę, niech ona z miast płynie na wsie, jeśli nie może być pełną ręką udzielaną przez sąsiada możnego. Boję się, że, jeśli my nie uświadomimy naszym posłom i większości sejmowej potrzebę naprawy, tych niezdrowych stosunków, to znowu zlekceważą może interesa najżywotniejsze i niedostatki najdotkliwsze. Nie położą tamy złemu, które w przyszłości może być wielkie — i to bardzo — przezto, że nie pozwalają rozwijać się swobodnie akcji wyborczej, jeśli chodzi o posłów z miast, o posłów z obozu demokratycznego dla mniejszych posiadłości, którzy mogą z wielkim pożytkiem dla swoich wyborców w sejmie pracować.

Boję się by kiedyś dzisiejsza większość sejmowa nie przyszła do przekonania, że trzeba było rychlej przypuścić do pracy tą część obywateli, która demokratycznie myśląc więcej się zbliża do ludu. Boję się, by to wszystko nie nastąpiło za późno. A że u nas w Polsce często zapóźno się orjentowano to proszę tylko wspomnieć, że nasi przodkowie wtedy dopiero zwoływali pospolite ruszenia, kiedy nawała spaliła pół kraju, zrabowała i zabrała lud w jasyr. Przed 100 laty zdobyto się na wielki — prawda — pomnikowy czyn: konstytucję 3 go maja, ale przyszła ona do skutku wtedy kiedy wiwisekcyą na żywym narodzie już wykonano. Że zwlekano z usamowolnieniem ludu — choć przyznać trzeba — że większa może część obywateli chciała usamowolnienia.

I cóż się stało? Usamowolnieni są włościanie, ale wdzięczność żywią oni nie do tych, którzy im tę wolność dać chcieli, lecz dla kogo innego. Zapóźno wzięliśmy się i tu do czynu.

Dziś chodzi o spełnienie wielu ważnych postulatów o przyjacielską wspólną pracę nad ludem i misję tę stronnictwo demokratyczne może łatwiej spełnić; jeśli stronnictwo konserwatywne usunie wszelkie nieufności swoje: niech więc komitet centralny nie przeszkadza żeby demokratyczni posłowie byli wybierani.

Nie rozchodzi się tu o wspólność działania przy wyborach, lecz raczej żeby swobodnie wybrani posłowie z prawicy i lewicy, po woli swoich wyborców, bez sztucznych i gwałtownych presyi w sejmie dopiero do działania lojalnego wobec siebie przystąpili, mający jedynie dobro kraju we wszystkich warstwach na celu.

Starajmy się nas tymi wyborami we Lwowie chcć w części przyczynić się do tego. (Brawa i oklaski).

P r z e w o d n i c z ą c y p. Dr. W e i g e l : Udzielam teraz głosu p. Karlsbabowi do oznajmienia rezultatu skrutynium.

P. K a r l s b a d J z y d o r : Na 100 głosujących oddano 98 list wcale nie kreślonych a na dwu tylko listach były po dwa nazwiska skreślone.

P r z e w o d n i c z ą c y p. dr. W e i g e l :

Uważam zatem komitet obszerniejszy za wybrany.

Udzielam głosu p. Dzieślewskiemu.

P. D z i e s l e w s k i :

Szanowni Panowie!

Poprzednio przeczytał p. Taszyński program i słyszeliście Panowie, że hasła polityczne odgrywają w nim główną rolę. Następnie wyrozumieliście Panowie z przemówienia p. Sołeskiego że wybór posłów powinien przedewszystkiem wychodzić z tego punktu widzenia do jakiego obozu poseł należy i to powinno być główną podstawą, owem kryterjum, według którego się posła wybiera. Ale w programie przeczytaliśmy słowo „zdolny". Otóż na ten temat była też dyskusja przeprowa-

dzoną w naszym komitecie i ja mam polecenie w tym kierunku wypowiedzieć enuncjację, którą proszę zechciejcie panowie przyjąć do wiadomości, jako dowód żeśmy i tę myśl podnieśli. Sejm jako ciało zbiorowe ma przedewszystkiem załatwiać sprawy polityczne. Tym hasłem kierują się wszyscy, którzy wybierają czy to konserwatystów czy demokratów. Po za tem jest sejm jeszcze ciałem administracyjnem i z tego powodu jeśli przeglądniecie budżety i zestawienia prac sejmowych, przekonacie się, że do wyboru pewnego posła po za tem pierwszem hasłem politycznem o którem w programie naszym mówimy, jeszcze na każdy sposób trzeba przyłożyć miarę tak zwanego fachowego uzdolnienia. Akcentuję wyraźnie, że przedewszystkiem trzeba uwzględnić hasło polityczne, a potem uzdolnienie fachowe. Egzystują za granicą grona posłów, które uzględniając polityczny kierunek, tak potrafią prowadzić akcję, że z góry wiedzą, którzy kandydaci powinni przedewszystkiem być wybrani, żeby mogli w Izbie pojedyńcze sprawy zastępywać. Ponieważ stoimy w przededniu wyborów, pozwólcie że krótko przedstawię, że i u nas także trzeba miarę przykładać do fachowości. I tak w naszym kraju kwestja hygieny jest jeszcze do pewnego stopnia w zaniedbaniu. Jeśli w tym kierunku wyszły najrożnorodniejsze ustawy i mają być zastósowane w kraju, trzeba, żeby też i w Sejmie posłami byli lekarze, drowie medycyny. W tym kierunku przedstawia się statystyka dość słabo, bo jest ich tylko trzech, a wiecie panowie, że dr. Czyżewicz przed 6 laty wybrany, przeprowadził ustawę bardzo wielkiej doniosłości, ustawę o zdrowotności w kraju, która bardzo dobre przynosi skutki.

Następnie zwrócę uwagę na szkolnictwo handlowe, którego niema w ogóle w kraju, a którego Lwów od dłuższego czasu się dopomina. Kwestja ta niema zastępcy w Sejmie, a wiadomo, że kwestja handlowej akademii od lat prawie 50 jest wentylowaną. Czy jest potrzeba rozwoju handlu w kraju tego bliżej objaśniać nie potrzeba, bo dziś należy do haseł podniesienie przemysłu i handlu. Przemysłem Sejm do pewnego stopnia się zajmował, ale kierunek handlowy jest zaniedbany i jeśli nie będzie zastępcy w tym kierunku, to jeszcze długo chyba będziemy czekać nim się coś zrobi.

Wreszcie wiecie Panowie, że kwestje techniczne często bardzo pojawiają się w parlamencie. Sejm przed 2 laty uchwalił koleje lokalne na które preliminował 10.000.000 i wstawia rocznie do budżetu po 300.000, wiadomo, że rząd i kraj i pojedyncze powiaty do 5,000.000 rocznie wydają na inwestycje czysto technicznej natury, a jeśli uwzględnicie, że i rada miejska 10 miljonową pożyczkę już przeprowadziła i wiele inwestycyj z tych 10.000.000 będzie omawianych w sejmie jako spraw czysto technicznych, to przyznacie, że na każdy sposób i w tym kierunku należy pomyśleć, aby kandydaci fachowi o politycznej barwie odpowiedniej, tam weszli i mogli swe zdania w tym kierunku wypowiedzieć.

Ktoś mógłby powiedzieć: a na to wybiera się ankietę, która sprawę załatwia i z gotowymi wnioskami przychodzi do Sejmu. Do ankiety wybiera się ludzi, którzy po prostu nie uchwalają tak sprawę jak ją rozumieją, lecz jak ją rozumieć muszą. Dajmy na to, że mniejszość ankiety nie godzi się na przymusowy kierunek, wtedy uchwala się votum mniejszości, ale w takim razie ci co na podstawie ankiety coś chcą przeprowadzić, po prostu tego votum mniejszości nie biorą pod obrady Zasiadałem nie w jednej ankiecie i wiem jak się dzieje.

Rozchodzi się więc o to, żeby szanowni wyborcy (a mówię w imieniu komitetu tak do wyborców Lwowa jak wszystkich miast) zastanowili się dokładnie nad tym punktem i po uwzględnieniu innych warunków, z tych trzech zawodów wybierali posłów.

Niemamy nadziei, żeby enuncyacje naszego komitetu już przy tych wyborach dobre wyniki wydały, ale rozchodzi się o to aby ustawicznie tę sprawę podnosić i przypominać przy wyborach, że jeśli są kandydaci politycznie odpowiedni a do tego fachowi, takich przedewszystkiem potrzeba w Sejmie.

Jeżeli dziś oglądniecie się na statystykę sejmową naszą, zobaczycie, że są tam przedewszystkiem rolnicy, a potem juryści albo rolnicy o wykształceniu jurydycznem, tak że interesa rolnicze i jurydyczne są przedewszystkiem zastąpione. Przyznaję, że w kraju rolniczym trzeba przedewszystkiem dbać o sprawy rolnicze, przyznaję że i juryści mają pełną rację, wszak wiele jest spraw jurydycznych, administracyjnych, ale zdaniem mojem jeśli się wydaje tyle pieniędzy na inne rzeczy, to powinni też w Sejmie być i fachowcy, którzyby odrazu nie w ankiecie, ale w pełnej Izbie potrafili zwrócić uwagę posłów na to, czego potrzeba w kraju wymaga.

Na zakończenie dodam, że we Francji, Anglii z tą potrzebą się liczą a nawet w Czechach — istnieje klub, tak zwane stronnictwo realistyczne, które przeprowadza w ten sposób kandydatów względnie robi uwagi przy wyborach, jak ja tu wskazałem. Rezultatem tego jest, że w Czechach i Morawie jest 7 inżynierów a 29 przemysłowców. Mam cały szereg zestawień takich z innych prowincyj, ale nie chcąc nużyć Panów, zwracam tylko uwagę naGalicją, gdzie mamy jednego tylko inżyniera p. Szczepanowskiego, dwu fabrykantów: Strzygowskiego z Białej i pana Michalskiego i trzech doktorów medycyny.

Kończąc moją enuncjację proszę, abyście Panowie łaskawi byli te myśli rozszerzać i jeśli się kandydaci znajdą mający obok warunków politycznych i fachowe wykształcenie, przedewszystkiem na nich głosować.

(Oklaski).

Przewodniczący p. dr. Weigel:

Ponieważ p. Obmiński zrzekł się głosu, więc zapytuję Panów, czy życzy sobie kto jeszcze przemawiać? (Nikt).

W obec tego uważam dzisiejszy porządek dzienny za wyczerpany i upraszając Panów byście łaskawi byli jak najliczniej na przyszłe zgromadzenie w piątek się zjawić, zamykam posiedzenie.

Koniec o godzinie 9 wieczorem.

Dnia 9-go września odbyło się wolne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa zwołane przez prezydjum pod kierownictwem p. Zacharjewicza zostające, na którym stanęli trzej następujący posłowie pp. Dr. Goldmann Bernard, Michał Michalski i Tadeusz Romanowicz w celu zdania sprawy ze swych czynności.

P. Ciuchciński z grona izby rękodzielniczej i Towarz. Strzeleckiego imieniem z nich powstałego komitetu mieszczańskiego zabrał pierwszy głos i oświadczył, że ekscellencja dr. Franciszek Smolka odpowiadział deputacji do niego z zapytaniem wysłanej: „iż wdzięcznością mandat z miasta Lwowa przyjmie.

Następnie prosił p. Dołżycki Karol o głos w sprawie formalnej.

Przewodniczący prof. Zacharjewicz.

P. Dołżycki ma głos.

Obyw. p. Dołżycki.

Chciałem zapytać, czy pp. posłowie będą zdawać sprawę i zaraz odpowiadać na możliwe interpelacje, czy też wszyscy od razu będą przemawiali, i dopiero potem nastąpią interpelacje.

Przewodniczący prof. Zacharjewicz.

Dziękuję panu, żeś mi swem zapytaniem dał możność wytłómaczenia sprawy. Powinienem powiedzieć panom, że dotychczas zgłosili się tylko dawniejsi posłowie, prócz nich nie ma żadnych innych kandydatów. Co się tyczy traktowania sprawy, postąpię tak, że pp. posłowie zdadzą relację a dopiero po skończonem sprawozdaniu nastąpią interpelacje.

Obywatel p. Dołżycki.

Ponieważ przemówienia trzech pp. posłów i interpelacje przeciągną się prawdopodobnie dłużej, aniżeli dzisiejszy wieczór na to wystarczy, upraszam, aby p. przewodniczący albo z zakresu własnej działalności, albo poddał pod głosowanie, czy jeżeliby dziś porządek dzienny nie został wyczerpany urządzi zaraz jutro, lub w najbliższym czasie jeszcze jedno zgromadzenie.

Przewodniczący prof. Zacharjewicz.

Później to uczynię. Obecnie głos ma p. dr. Goldmann.

Posłowie przemawiali w następującym porządku: P. Goldmann po nim p. Michalski na ostatku p. Romanowicz. Przemówienia ich podały dzienniki dokładnie przeto uważamy za zbyteczne takowe powtarzać.

Po przemówieniu p. Romanowicza na wniosek p. dr. Diamanda ogłosił przewodniczący dalszy ciąg zgromadzenia na dzień następny t. j. na 10-go września na godz. 6. wieczorem i na tem zgromadzenie zakończono.

Dnia 10-go września odbył się istotnie dalszy ciąg walnego zgromadzenia.

Do interpelacji byli zapisani: pp. Dr. Godzimir Małachowski, Karol Tuszyński, Walery Dzieślewski, Karol Dolżycki, Dr. Franko Iwan, Lewicki, Jägermann, Korosteński, Dr. Diamand.

Przewodniczący udzielił głosu p. Dr. Godzimirowi Małachowskiemu, którego przemówienie oprócz nastręczenia sposobności posłom do akademicznych wywodów było w końcowych ustępach rodzajem mowy kandydackiej i wyznaniem wiary politycznej, z czego korzystając zręcznie p. Romanowicz w odpowiedzi nazwał p. Małachowskiego niby przez pomyłkę panem „k a n d y d a t e m“ zamiast „interpelantem“.

Interpelacje swoje wniósł też Dr. Małachowski do prezydjum pisemnie.

Po przemówieniu Dr. Małachowskiego wywiązała się dyskusja czy posłowie mają zaraz każdemu interpelantowi odpowiadać, czy też po wysłuchaniu wszystkich interpelantów.

Wskutek żądania p. Romanowicza zarządził przewodniczący, aby odpowiedzi były zaraz dawane każdemu interpelantowi z osobna.

To też korzystali z tego pp. Dr. Goldmann i Romanowicz i w długich widocznie przygotowanych mowach opowiadali o swej działalności.

Z kolei udzielił przewodniczący głosu p. Karolowi Tuszyńskiemu, który przemówił w następujących słowach:

P. T u s z y ń s k i.

„T a k i m b y ł e m, t a k i m j e s t e m i t a k i m z a n i e s i e c i e m n i e d o g r o b u“. — to są ostatnie tragiczne słowa, które wymówił nasz poseł i kandydat p. Romanowicz na wczorajszem walnem zgromadzeniu. Znakomita ta i misternie ułożona mowa wymagała ścisłej uwagi i dokładnego badania, aby zdać sobie sprawę, co właściwie w niej jest prawdą. Powtórzony ustęp ostatni tej mowy nie oddziałał jednak na mnie rozczulająco ale owszem w tej chwili spostrzegłem, że nie jest tak, jak p. Romanowicz utrzymuje. Mianowicie: „pan poseł byłeś innym dawniej, pan poseł dziś się takim być wydajesz ale jakim będziesz na przyszłość“? Sądzę, że fakta i stosunki na to wpłyną i że o tem później się dowiemy. Zacząłem od samego końca wczorajszego sprawozdania, aby się do niego przyczepić. Nie mogę się zapuszczać w tak szczegółowe rzeczy jak poprzedni szan. interpelant, bo widzę, że chodzi tu o tak kardynalną kwestję, iż w obec niej wszystkie inne ustają. Jeśli bowiem nie będzie tych co się do najważniejszej takiej pracy i walki zabiorą, to omawianie szczegółów programu i projektów będzie tylko czczą mową i marnowaniem czasu. Jakeśmy wczoraj sprawozdania wszystkich panów posłów wysłuchali to każdy z nich powiedział: r o b i l i ś m y c o ś m y m o g l i, a l e ś m y n i c z r o b i ć n i e m o g l i! (Brawa — wesołość). Jakiś powód tego: „ż e ś m y n i c z r o b i ć n i e m o g l i“ być musi i tego powodu wypada tak panom posłom jak i nam wyborcom szukać. Otóż myśmy się o tyle zorjentowali, że widzimy, iż będąc liczebnie silniejsi jako ludność, jesteśmy w sejmie liczebnie słabsi reprezentowani, jesteśmy słabsi tam, gdzie na rządy wpływać mamy, fałszywa bowiem konstrukcja ordynacji wyborczej spowodowała już w zarodzie ten niesprawiedliwy stosunek. Z tego się pokazuje, że najważniejszym celem jest albo uzyskać większość albo równość i w tym celu odpowiednio działać.

Tego działania ani ze strony posłów ani komitetu centralnego nie widziałem, owszem widziałem działanie, które temu prądowi nie tylko nie sprzyja, lecz przeciwnie z nim nie przebierając w środkach walczy! Bo że panowie będziecie za powiększeniem liczby posłów i to sto razy nie przejdziecie, to nie jest skutecznem działaniem, to nie jest robota.

Pod względem politycznym wszystkich trzech panów posłów myślę zaatakować i postawić to czego od nich żądamy a do czego nawet przygotowań z ich strony nie widziałem. Stanął wczoraj przed nami p. poseł Goldmann — wielce zacny człowiek, który narażał swoje życie na polu walki dla dobra ojczyzny. Dlatego zarzutu przeciw niemu nie można podnosić. Mowa jego była o tyle najsympatyczniejszą, bo nie była zbyt przybraną w różne efekty, bo mówiła ze skromnością „c o ś m y m o g l i t o ś m y r o b i l i, a l e ś m y n i c n i e z r o b i l i“ (wesołość) i n i e b y l i ś m y w s t a n i e z r o b i ć! Chwila obecna wymaga od nas rozpoczęcia energicznego działania, wymaga wskrzeszenia lewicy do działania, bo jej istotnie niema. Ten roztwór konserwatyzmu, którym konserwatyści zdają się być otoczeni, oddziaływa chemicznie szkodliwie na ocierających się demokratów i zmienia ich barwę dziwnym sposobem tak, że chociaż nie stają się całkiem konserwatystami, ale są gwałtownie

do nich podobnymi. (Brawa — wesołość). Otóż trzeba by lewica napowrót działać zaczęła a to do tego dojść możemy, jeśli się starać będziemy mieć odpowiednich posłów niezawisłych i mowców, bo po śmierci nieodżałowego Hausnera do tej pory nikt go zastąpić nie był w stanie, z dalszych mowców niezawodnie p. Romanowicz jest człowiekiem niepospolitej swady, znakomitego pióra, aby ich tylko chciał tak użyć, jak nasz interes tego wymaga. Otóż proszę panów: każde krzesło w sejmie jest dla nas drogie, każde powinniśmy siłą mocą i ofiarami zdobywać. Czyż się godzi lekceważyć którekolwiek, zostawiać je próżne? każdy powie że nie!

Co do p. Goldmana więc jako kandydata, muszę zasadniczo się zwrócić w takiej kwestji. Poseł ma być człowiekiem niezawisłym. Pan, panie pośle jesteś człowiekiem wiekowym, jesteś urzędnikiem instytucji na której czele stoi osobistość znana dokładnie w całym Lwowie, znana w całym kraju z żelaznej woli i energii. Ale ta wola i energia nie znosi innej woli ani energii, a że jest konserwatywną, nie ulega żadnej kwestji. Położenie pańskie tedy, jako urzędnika tej instytucji, zdaje się stanowczo jest fałszywe.

Nie chcę porzeczyć, że p. Goldmann tak jak był gotów narażać swe życie na niebezpieczeństwa, gdy kraj nasz tego wymagał, gotów i dziś narażać sie, ale nie powiem, żebyśmy mogli od niego w tym wieku, takiej ofiary żądać. Gdyby p. Goldmann znalazł współwyznawcę młodszego, któryby do takiej walki stanął śmiało i na nic się nie oglądał, i gdyby do nas powiedział: tego wybierzcie, niezawodnie uczyniłby p. Goldmann najszlachetniej. Zastrzedz się muszę przedewszystkiem, że żadnych osobistych ans, uprzedzeń ani zarzutów przeciw p. Goldmanowi nie mam i jeśli tego co powiedziałem, p. Goldmann nie uczyni, jestem pierwszym, który na p. Goldmana głosować będzie. Teraz przechodzę do p. Michalskiego. (Brawa i oklaski na galerjach).

W istocie muszę wyrazić p. Michalskiemu szczere współczucie i powiedzieć, że przykro oddziałało niestety nie tylko na niego ale i na wszystkich obecnych jego wczorajsze położenie. To było poświęcenie godne daleko lepszej sprawy. Wyznaję, że wiele argumentacji odłożyć muszę, bo ta bezradność p. posła wielce mnie rozbroiła. Gdybyś pan zamiast wygłaszać wczoraj tę przez znaną redakcję napisaną dla pana „Intelligenzprüfung“, był stanął wczoraj przed nami i powiedział po prostu: „Jestem mieszczaninem, na polityce się nie znam i robię tylko to co mi drudzy każą, ale w sprawach obchodzących mieszczczan i rzemieślników, jestem zawsze po stronie waszych interesów, byłbyś pan się wyratował od wielu niepotrzebnych zajść.

Przewodniczący: Muszę prosić pana mowcy swoje przemówienie w inną formę ująć! (Liczne głosy: Przestać! niech dalej mówi! wolność słowa! — to mu wolno!)

Przewodniczący: Nie pozwolę na insynuacje i podejrzenia tego rodzaju. (Głosy: oho — niepokój i krzyki z galerji).

P. Tuszyński: Zastosuję się do życzeń i wskazówek p. przewodniczącego. Co się tyczy kwalifikacji, co się tyczy niezależności, pozwólcie, że kilka słów powiem. Wolny jestem od wszelkich ans osobistych, mówię to, co jest mojem najgłębszem przekonaniem, nie należę ani do tak zwanej w mieście naszem czarnej ani białej partji, a wiecie wszyscy Panowie, że w tak zwanej „Michaljadzie“ nie brałem żadnego udziału. Mówię tylko przedmiotowo i chciałbym mieć tę wolność słowa, jeżeli Panowie pozwolicie. (Brawo).

Otóż widzę, że szanowny kandydat jest niesłychanie zawisłym człowiekiem; kwestja dalej pańskiego wyboru do Rady miejskiej nie licowała z godnością posła do Sejmu, Należało mandatu tego nie przyjąć, a byłbyś Pan stanął w naszych oczach daleko wyżej!

Teraz przystępuję do kwestji politycznej i zwracam się do posła i kandydata p. Romanowicza. Otóż trzeba dobrze zastanowić się i zbadać to, co powiedział w tym kierunku szanowny p. Romanowicz, aby dojść do należytych wniosków. P. poseł powiedział, że jeżeli się ktoś spodziewa, że p. poseł stanie do „walki klas“, to się pomylił. p. poseł tego nie uczyni, tego od niego spodziewać się nie można“. Ja tu nie wiem, co p. poseł pod ową „walką klas“ zdrożnego rozumie i widzi. P. poseł powiedział dalej: Stawiałem wnioski z najlepszego mego przekonania płynące i dalej je stawiać będę, ale tamci ich nie przyjęli“ i użył p. poseł wyrażenia wczoraj: „jak mnie tu żywego widzicie, byłem za bezpośrednimi wyborami z małej własności, ale to Wam powiem, że tamci z najgłębszego, chociaż mylnego przekonania się sprzeciwili“. Przekonania obustronne były głębokie, ale jedno z nich było mylne. Więc jakże załatwić możemy sprawę z tymi, którzy mają „głębokie“ ale „mylne“ przekonania!? (Brawa i oklaski).

(Obywatel Syrak z Bajek): Miał się p. poseł sprzeciwić. (Wesołość).

Jedynym możebnym wynikiem takich przeciwnych a głębokich przekonań może być tylko „walka!“ Ale tu nie idzie o inną walkę, jak tylko o ową „walkę parlamentarną“, którą Europa cała i świat cały wszędzie prowadzi! Jak to mnie p. poseł wytłómaczy, dlaczego się od takiej walki cofa, tego nie wiem.

Powiedział dalej p. poseł, że jeżeli istotą programu demokratycznego posła ma być rzucanie zarzewia niezgody między warstwy, rzucanie zarzewia pogardy i niechęci, wytwarzanie sztucznych ruchów, to takim demokratą on nie jest. A któż o tem mówił? Kto tego żąda i kto tak po-

stępował? W tem powiedzeniu jednak p. posła mieści się zarzut uczyniony tym wyborcom, którzy zażądali stanowczego zamarkowania demokracji, tutaj jest zarzut zrobiony tym wyborcom, którzy nie przychodzą tylko na ostatnie głosowanie ale chcą dokładnie słyszeć i wiedzieć, co się dzieje i jak się dzieje, bo to się na nich przez lat 6 odbija. Niedość jest wiedzieć, gdzie się źle znajduje, ale trzeba je starać się usunąć! (Brawo). Czy emigracya włościan jest sztucznie wywołanym ruchem, czy potrzebą naturalną, wynikłą z konieczności? Czy nie zawiązały się towarzystwa w tym celu aby tym emigrantom pomódz? Ja sam jestem członkiem jednego z tych towarzystw, a pierwszy zakres działania tego towarzystwa handlowo geograficznego jedynie w tym kierunku był zwróconym, żeby emigrujących włościan powstrzymać, a nad tymi, którzy się powstrzymać nie dadzą, rozwinąć opiekę i chronić ich od wyzysku lub zagłady. Towarzystwo to wysłało delegata z tymi ludźmi emigrującymi, aby ich osiedleniem się pokierował. W tym też celu podało Towarzystwo handlowo geograficzne o subwencję do Wydziału krajowego, ale Wydział krajowy subwencji na ten cel odmówił! Czy p. poseł twierdzi, że ruch ten jest sztuczny? czy człowiek, któremu w kraju jest dobrze, który ten kraj kocha, po to tylko kraj swój opuszcza, aby Sejmowi lub posłom na złość zrobić? Wszakże ten człowiek czyni to tylko z biedy i nędzy! (Brawa i oklaski). Czy ruch ten ludowy jest więc objawem sztucznym, wywołanym przez podżegaczy? Stanowczo nie! A tak samo ma się rzecz z ruchem robotniczym. To są wszystko naturalne wyniki tego, że arystokracja, że panowie konserwatyści zaskorupieni w zaspokajaniu swych potrzeb, nie chcieli posłuchać myśli uczciwej, nie chcieli dostatecznie poprawić interesów klas niższych, ale chcieli rządy wyłącznie w swych rękach zatrzymać i o swoich przeważnie pamiętać korzyściach z uszczerbkiem klas niższych. (Głosy: Hańba im!).

Jest więc źle — i tego mamy dowody, trzeba więc dążyć do zmiany, do ulepszenia! Czy działanie stanu średniego, inteligencji w tym kierunku, aby ukrzywdzonych a bezsilnych bronić, aby krzywdzie i złemu zapobiedz, może p. poseł nazwać „burzeniem“ i „podżeganiem“? Wiedziałem o tem dobrze, że jeżeli powiem to co myślę i co jest niezaprzeczoną prawdą, spotka mnie zarzut i popadnę w niełaskę, ale ja nie poluję na żadne łaski ani na brawa lub okrzyki, nie liczę się z tem, co mnie spotka, bo wiem, że należę do „komitetu wyborców niezawisłych“, a ten tytuł przyjęliśmy nie dla pozoru, lecz stanowi on naszą istotną cechę, jest nas więcej takich, którzy tak samo myślimy i jestem w tym kierunku wyrazem nietylko mojego przekonania, ale większości obywateli, którzy ani burzyć, ani wichrzyć nie będą! (Brawa i huczne oklaski. Niepokój w sali).

Czyż my mamy być „kaiserlicher als der Kaiser selbst?“ Czyż nie mamy prawa wyzyskać, na co rząd nam już pozwolił? Czyż nie mamy używać naszych praw konstytucyjnych w całej pełni? I jak my stoimy w obec tych pytań? Gdyby p. poseł Romanowicz, który rokował u nas n.jwiększe nadzieje, gdyż jest obdarzony przez Boga największymi darami przeczytał to wczorajsze przemówienie swoje i porównał je z tem co dawniej pisał w „Reformie“ swojej, przyznałby, że nastąpiła u niego gwałtowna zmiana! (Huczne brawa i oklaski). Przyznałby sam, że albo wówczas, albo w wczorajszem przemówieniu „przesadził w elegancji!“

Przemówienie pańskie p. pośle jest tak misternie i zręcznie ułożone, że pan nie dotykałeś nic a nic stron drażliwych, które nas bolą, a które jednak poruszyć musimy i powinniśmy! Nie rozumiem też tego, aby poseł demokratyczny dał się gwałcić. (Wesołość). P. poseł zmuszony został być członkiem Wydziału krajowego! Ja tego nie rozumiem. Jeżelibym się czuł, że pod względem swady pióra i taktyki politycznej będę użyteczniejszy w lewicy sejmowej, gdzie będę miał swobodne ręce i usta, tobym takiej przeszkody, narzuconej bardzo politycznie przez partję konserwatystów nie przyjął! (Huczne brawa i oklaski)

Obywatel S y s a k. A jak nie mógł, co miał zrobić? (Ogromna wesołość).

Tak samo, kiedy p. poseł i dziś kandyduje zastanawiam się i zapytuję, czy p. poseł ma w dalszym planie zamiar wstąpić do Wydziału jako członek, czy p. poseł chce być tylko posłem?

(Obywatel Sysak. A jak go zmuszą, co będzie miał robić? Ogromna wesołość i niepokój w sali).

A kiedy przychodzę do tego, że p. poseł wytłómaczył się na wczorajszem zgromadzeniu, iż głosu w Sejmie zabierać nie mógł będąc członkiem Wydziału krajowego, przypominam sobie, że powiedział, iż zajął się sprawą przemysłu i objął ten dział. Otóż proszę panów i w tym dziale mamy bardzo wiele rzeczy do zanotowania i wyjaśnienia. Wspomniał p. poseł, że przy przedsiębiorstwie solnem — stał się niemiły wypadek sprzeniewierzenia, i że sprawa oparła się o sąd karny.

P. R o m a n o w i c z. Proszę o głos w sprawie formalnej. (Niepokój, głosy — nie przerywać, niech mówi!)

Obyw. S y s a k. Jeżeli temu panu wolno mówić, to i tamtemu panu wolno. (Wesołość i niepokoj w sali).

P r z e w o d n i c z ą c y. Proszę się uciszyć!

Obyw. S y s a k. Ten pan poseł ma głos. (Ogromna wesołość i niepokój w sali).

P r z e w o d n i c z ą c y. Wobec ważności chwili i powagi obrad, dziwić się muszę, że panowie wybuchacie ciągle śmiechem na uwagi tego p. Sysaka. Jeżeli p. panie Sysak się nie uspokoi i nie uciszy się, każę pana wyprowadzić. Proszę pana albo się uspokoić albo wyjść z sali.

Obyw. S y s a k. Dziękuję.

Przewodniczący. P. Romanowicz ma głos w sprawie formalnej.

P. Romanowicz. P. przewodniczący udzielił mi głosu, z którego korzystać będę. Szanowny interpelant jest naszym, t. j. Wydziału krajowego spedytorem i występuje w osobistym interesie. (Głosy: Oho!) Jest także zastępcą Wydziału krajowego w sprzedaży soli, będę więc zmuszony odmówić odpowiedzi w sprawie, w której jest osobiście interesowanym. (Głosy — oho — niepokój w sali).

Obyw. Sysak. Niech ten pan skończy. (Ponowne wybuchy wesołości).

Obyw. Tuszyński. Zwracam się do p. przewodniczącego i przyznaję, że jestem, jak powiedział p. Romanowicz spedytorem i zastępcą sprzedaży soli i dlatego właśnie znając te stosunki, mogę dać dokładne wyjaśnienia. Poddaję pod pręgierz opinii publicznej, to, czy będę mówił w własnym interesie. Czy p. przewodniczący pozwoli mi dalej mówić.

Przewodniczący. Proszę.

(Niepokój w sali).

Obyw. Tuszyński. Proszę panów, rozchodzi się o to, czy p. poseł nie widział w tem przynajmniej niestosowności, aby spedycye soli z Bolechowa i innych salin poruczyć galic. akcyj. towarzystwu handlowemu, na którego czele stoi osobistość wybitnie związana z Wydziałem krajowym, pozbawiając przez to zarobku i chleba miejscowych spedytorów salinarnych. Czy p. poseł nie uważał za stosowne dowiedzieć się wtedy za jaką cenę spediują sól spedytorzy salinarni na miejscu będący, aby odpowiedniej też żądać od towarzystwa handlowego oferty?

Galic. Akc. Towarz. handlowemu przyznaną została kontraktem na lat 10 z Wydziałem kraj. zawartym cena 46 zł. od wagonu soli za spedycye i wypożyczenie worków, podczas kiedy spedytorzy miejscowi wykonują to samo za 32 zlr. od wagonu! Jaki więc był powód, aby spedycye odebrać tym przedsiębiorcom na miejscu, a poruczyć ją Galic. Akc. Towarzystwu handlowemu we Lwowie i zapłacić za nię o 14 zł. na wagonie więcej? To jest dla mnie nie wytłómaczone! (Brawa i oklaski. Niepokój).

Ta sprawa mnie, osobiście nie obchodzi, ani nie dotyka.

Kontrakt z galic. akc. Towarzystwem handlowem zawarty został na lat dziesięć, a ponieważ istotnie pokazało się z praktyki, że właśnie ta wysoka cena spedycji przez Towarzystwo wykonywanej rujnuje cały zamiar, jaki właściwie Wydział krajowy miał na oku odebrawszy sprzedaż soli, trzeba było zatem kontrakt ten po aferze Kijańskiego zerwać i wiem, że to się nawet, jak p. poseł powiedział — już stało. Ale stało to się kosztem 30 000 zlr. odstępnego dla Gal. akc. Towarzystwa Handlowego za zniszczone już worki i starą budę w Bolechowie.

Oprócz tego kosztowało to zerwanie kontraktu, wytworzenie nowej, a zbytecznej posady dla człowieka, związanego z interesami z Gal. akc. Towarzystwem Handlowem dla p. Starzeńskiego, o rocznej płacy 3000 zlr.! Sądzę że odprawa jednorazowa, jeżeli już była konieczną, daleko była lepszą, jak stale przyjęty na kraj ciężar o ustanowieniu posady dla człowieka, który właściwie żadnego zajęcia nie ma (Huczne brawa i oklaski).

Jeszcze jedno. Spedytor soli we Lwowie ma obowiązek magazyn nająć na kolei i utrzymać sól w tym magazynie. Warunek ten spedytor dopełnił, ale magazyn jego stoi pusty chociaż opłacony, a Wydział krajowy składa sól w krajowych składach publicznych tylko na to, aby „pozornie“ przysporzyć składom publicznym Wydziału krajowego dochodów, bo tam są ciągłe niedobory i opłaca za to całkiem zbytecznie trzy do ośmiu zlr. od wagonu, bo lwowski spedytor jest już za to płaconym i powinien to wszystko bez dalszych kosztów wykonać.

Czy i ta uwaga panie pośle leży w moim interesie?

Dążę do tego, aby nie jak p. poseł powiedział, osobisty interes wywlekać, ale aby strzedz interesów kraju jako obywatel kraju i dałem tego liczne dowody. Ja sam przestrzegałem p. posła przed pewnemi nadużyciami i gdyby mnie p. poseł był posłuchał, nie byłoby się stało to, co kosztowało 19 tysięcy. My potępiamy wszelkie interesa prowadzone przez instytucie krajowe, one powinne mieć inny cel na oku. Instytucje krajowe mają dać pobudkę do powstawania interesów, mają wesprzeć takowe potrzebnym kapitałem i opieką, to jest cel tych krajowych instytucyj, ale zapuszczanie się w wykonywanie interesów nie jest ich celem i nie mogą temu nigdy sprostać. Rzecz jasna, urzędnik przecież nie będzie się starał o to, aby mieć jak najwięcej roboty, tylko jak najmniej! O godzinie 3. zamyka, jak to powiadają budę i idzie do domu, człowiek zaś sam interes prowadzący, który z owocu pracy żyje i drugich utrzymać musi ten siedzi cały dzień i w nocy nawet będzie pracował, aby tylko jak to mówią: „handel szedł“. Wszelkie więc przedsiebiorstwa powinne być oddawane przez kraj względnie Wydział krajowy przedsiębiorcom w drodze konkursu a mianowicie temu, kto najlepszą gwarancję daje, temu, który płaci najwięcej a za funkcje swoje żąda najmniej. Tego się domagam i co do składów publicznych, bo tam osobistość kierująca pobiera płacy 4000 zlr. a dopłaca się do składów 5000 zlr. rocznie i składy publiczne tylko dlatego zostają w zarządzie Wydziału krajowego, aby osoby odnośne miały bardzo intratne a wygodne, na bezrobociu polegające zajęcie.

W drukowanym zaś sprawozdaniu pisze się, że: „rachunków nie przedkładamy, bo grudzień jest najlezszym miesiącem, a ponieważ rachunki zamykamy w listopadzie, dlatego rachunków nie przedkładamy żadnych! (Huczne oklaski.)

Można przecież rachunki przedłożyć i powiedzieć: dla nas miesiąc grudzień jest najlepszym, a porównując z rokiem zeszłym przyniósł grudzień tyle a tyle (Huczne brawa i oklaski).

Domagać się też musimy od p. posła, aby wpłynął i na to, aby w składach publicznych krajowych był także i tak zwany Freilager, którego nie tylko we Lwowie, ale w kraju jest wielka potrzeba, a na który koncesję Wydział krajowy od roku otrzymał. Potrzebę takiego składu wolnego zaraz wytłómaczę.

Z powodu licznych kred fałszywych są do nas firmy zagraniczne bardzo zrażone. Wskutek nieuczciwych zastępców także, których jest wielka masa, a jeszcze większa już uciekła, firmy krajowe straciły zaufanie, tak że otrzymanie kredytu jest dla biedniejszych firm handlowych bardzo utrudnione W instytucjach finansowych kredyt kupiecki nie istnieje, polega on na „dobrych podpisach" i prócz tego „na protekcji" i samowoli kierujących. Taki Freilager więc utrzymuje towar sprowadzany całymi wagonami frachtem znacznie niższym, co się także i na cenie towarów od bija, utrzymuje go w rejonie akcyzowym, ewentualnie pod zamknięciem clowym jeżeli pochodzi z zagranicy, a przeto nie opłaca zaraz akcyzy i cła, lecz dopiero w miarę jak ten towar wydaje. Fabryka, czy firma powierzająca ten towar powiada: Wy zarządzacie tym towarem, wydajecie mniejsze ilości czy to n. p. 5 butelek, czy jedne beczkę, czy paczkę per cassa, albo kredytujecie pierwszą taką dawkę a gdy odbiorca przyjdzie po drugą, to zapłaci za pierwszą. Jest to więc dla uczciwych, a nie zamożnych kupców wielkie dobrodziejstwo i ułatwienienie i rodzi też w kupiectwie zdrowsze stosunki.

Tak samo istniejące już składy zbożowe i spirytusowe możnaby w drodze ofert handlowym bankom lub Towarzystwom naturalnie za odpowiednią gwarancją wynająć i wtedy i ruch zbożowy i spirytusowy by się wzmógł, a tego nie mogli dokazać ani dyrektorzy, ani urzędnicy tych składów.

Panowie, w składach publicznych jest miejsce na 80.000 hektolitrów spirytusu, a dotąd było najwyżej tylko 30.000 hektolitrów w magazynach, które takim kosztem kolosalnym postawione zostały. Ani się kapitał nie oprocentowuje, ani o amortyzacji nie ma i nie będzie w tych warunkach nigdy mowy!

Przy dopuszczeniu towarzystwa albo handlowej instytucji oneby czynsz opłacały a więc byłby dochód, a nie potrzebaby było urzędników ani drogich dyrektorów itp. utrzymywać. Tymczasem magazyny stoją puste, maszyny resztę murów otrząsają wodę pompują z piwnic co roku dla tego, że piwnice nie urządzone należycie i tak zniszczeje cały kapitał!

Sejm nie chce dawać i bardzo słusznie na inwestycje i naprawy, bo dotąd nie widzi z tych składów żadnych korzyści.

Tego roku uchwalono n. p. zaledwie 500 złr.

To są kwestje przemysłu i jeżeli p. poseł nie mógł na polu politycznem tak skutecznie działać, to mając te kwestye w ręku, niechby był przynajmniej tutaj coś dodatniego zdziałał Skończyłem. (Huczne brawa i oklaski: Na sali niepokój. Obyw. Sysak wykrzykuje i zachowuje się niespokojnie)

Obyw. prof. Jägermann: W sprawie formalnej proszę o głos.

Przewodniczący: P. Jägermann ma głos w sprawie formalnej.

Obyw. p. Jägermann: Nietylko p. przewodniczącemu ale wszystkim rozumnym obywatelom wiadomo, że zebrania w sali ratuszowej uważane bywają jako szopki, a te szopki powstają tylko z powodu podobnych robót. (Wskazuje na zachowanie się p. Sysaka) przez co inni cierpią. Powiadają w mieście, że ratusz i trybunę opanowali pewni panowie i terorysują wszystkich. To nie prawda, bo głosu udziela p. przewodniczący, ale terorysują i ośmieszają nas takie indywidua jak ten (wskazując na p. Sysaka) wyprawiający rozmaite szopki. (Brawo). P. Przewodniczącemu zgromadzenia miasta Lwowa przysługuje prawo nawet egzekucją doraźną spowodować spokój w tej sali, bo — jak mnie się zdaje — wobec spraw tak ważnych powinien panować spokój i namaszczenie w całem zgromadzeniu (Brawa i oklaski).

Szanownemu koledze odpowiadam, że już kilkakrotnie wzywałem tego pana, aby milczał, albo się wyniósł. Jeżeli będą nowe dowcipy z ust tego jegomościa, proszę się nie śmiać, a ja go każę natychmiast wyprowadzić.

Celem odpowiedzi na interpelację udzielam głosu p. Drowi Goldmanowi.

Odpowiedź p. Dr. Goldmana znaną jest z dzienników, twierdził że po za obowiązkami biurowemi nie jest zależnym od p. Marchwickiego i że tenże jego przekonań nie krępuje.

P. Michalski i p. Romanowicz nie odpowiedzieli na interpelacje wcale, chociaż p. Tuszyński nie o samą sól p. Romanowicza interpelował. Pozorna ta ignorancja p. posłów demokratycznych była jednak wywołana smutną koniecznością z powodu braku odpowiedzi, którąby argumentancje obalić była zdołała.

P. Walerjan Dzieślewski ma głos.

Obywatel p. Dzieślewski:

Szanowni Panowie! Jestem tak śmiałym po wczorajszych sprawozdaniach zwrócić się z dwiema interpelacjami do szanownych posłów:

Pierwszą jest kwestja języka polskiego przy kolejach w ogóle a lokalnych w szczególe. Wiadomo szanownym panom, że obrona języka naszego, gdy narodowość nasza jest ze wszech stron prześladowaną, potrzebuje większej pieczy. Wiadomo bowiem szanownym panom, że w kwestji języka przy kolejach podnoszono nie raz głosy i to na podstawie najróżnorodniejszych interpelacyj przedwyborczych, najróżnorodniejszych przedstawień, petycyj Rad powiatowych, towarzystw technicznych itd. Opierano się raś na tem, że w kraju polskim powinien być język polski używany we wszystkich urzędach, a więc i na kolejach, opierano się dalej na rozporządzeniu Ministerstwa. Ponieważ to rozporządzenie jest podstawą dyskusji od lat 20, pozwólcie panowie, że po odczytam najważniejszy paragraf tego rozporządzenia, aby módz zobaczyć czy my mamy słuszność, czy kto inny. Nr. 24 ust. kraj. z 5. czerwca 1869 L. 2354 brzmi:

In folge allerhöchster Entschliessung haben die Minister . . . zu verordnen befunden, wie folgt:

§. 1.

die den Ministerien des Innere, der Finanzen, des Handels und des Ackerbauers, dann für Landesvertheidigung und öffentliche Sicherheit unterstehenden k. und k. Behörden und Ämter, dann der k. k. Landesschulrath u. die k. k. Gerichte, haben sowohl im inneren Dienste als auch im Verkehre mit den landesfürstlichen nicht militärischen Behörden, Aemter u. Gerichten im Lande sich der polnischen Sprache zu bedienen.

§. 6 ty mówi, kiedy język krajowy ma być zaprowadzonym, a mianowicie we wszystkich wymienionykh instytucjach w jednym roku, w instytucjach kolejowych do lat trzech. Na podstawie tego starano się usilnie kilkanaście razy o zaprowadzenie języka krajowego i zawsze bez rezultatu, a szczególnie gdy nie było żadnej kwestji finansowej. Dopiero przy finansowaniu kolei tranwersalnej, kwestja stanęła całkiem inaczej. Mianowicie gdy przyszło w r. 1881 zaproszenie Wydziału względnie Sejmu, czy by się Sejm nie przyczynił do wybudowania kolei jakim datkiem. Ze strony kraju przyrzeczono subwencję miliona na kolej a 100.000 na drogi dojazdowe i zastrzeżone przez usta śp. Grocholskiego, żeby język polski był obowiązkowym przy kolei transwersalnej. Na to dostano odpowiedź następującą: Ponieważ ministerstwo względnie ministrowie uważają, że koleje względnie dyrekcje kolei nie są ani „Aemter" ani „Behörden" ale „Organe" dlatego na to nie pozwalają. Czy to jest racjonalne niech panowie sami osądzą. Jeżeli w Żółkwi czy w Stryju urząd podatkowy jest Behörde i może języka polskiego używać, czy urząd kolejowy w Stanisławowie tego nie może? Kiedy dzienniki przyniosły wiadomość, że Najjaśniejszy Pan chce poruczyć przewodnictwo w Ministerstwie hrabiemu Badeniemu, wyczytałem w jednym dzienniku, że same władze wojskowe życzyłyby sobie jakieś decentralizacji, gdyż porozumiewanie się na kilka tysięcy kilometrów jest bardzo uciążliwe.

Otóż nie chcą zaprowadzić zwyczaju w Prusach przyjętego, gdzie jest 7 dyrekcyi mniejszych w ten sposób stworzonych że mobilizacja jak najlepiej może być przeprowadzoną, ale chcą stworzyć co innego, jedną Generalną Dyrekcyę poniżej dwie powyżej Dunaju. Czy ta interpretacja znów będzie mogła być zastosowaną, że jedna z tych wielkich dyrekcyi jest „eine Behörde, pozostawiam do ocenienia panom. Następnie sprawa języka polskiego przy kolejach przyszła na porządek dzienny w roku 1886 na podstawie interpelacji p. Romanowicza, który upomniał się o nasze prawa, prawdopodobnie na podstawie tego rozporządzenia i dostaliśmy taką odpowiedź, że skutkiem tego, że Najjaśniejszy Pan brał udział, względnie pozwolił, że organizacja kolejowa taka a taka została stworzoną, wskutek tego wszelkie odmiany i koncesye dla języka polskiego są niemożliwe. Zapomniano jednakowoż, że drobne rzeczy będą ogłaszane w trzech językach, że mniejsze rozporządzenia będą się starali w języku krajowym przeprowadzić! Ale to się nie dzieje! Z wyjątkiem jednego rozporządzenia o ruchu pociągów wiemy, że wszystkie rozporządzenia do budników, do wdów i sierót, nie umiejących po niemiecku tak, że budnik dostaje pismo po niemiecku i nie wie co zrobić i najgłówniejsze zastrzeżenie swoich praw po prostu zaniedbuje i jest wystawiony na szkody. Takich małych rzeczy możnaby mnóstwo przytoczyć!

Wobec tego więc, że Wydział kraj. i Sejm wiedział o takiej interpretacji tej ustawy, mianowicie pierwsze że Dyrekcya c, k. kolei państwowych jest „ein Organ", a drugie, że pragmatyka względnie organizacja nie pozwoliła na koncesye dla polskiego języka, dziwi mię, że nie wywiązała się kwestja zasadnicza językowa, później przy następującej sposobności: Budowa kolei lokalnych została podniesiocą przed kilku laty (nie wiem czy przez p. Szczepanowskiego czy p. Romanowicza). (P. Romanowicz: przez p. Szczepanowskiego), koniec końców zwołano ankietę jedną, drugą i trzecią. Pierwsza techniczna oświadczyła się za tem między innemi postulatami, żeby był język polski obowiązkowym przy kolejach lokalnych.

Druga administracyjno prawnicza także. Ponieważ potrzeba było do finansowania wielkiego tego przedsiębiorstwa wielkich sum, przeto zgodzono się, że 10 milionów z funduszów krajowych z upoważnienia Najjaśniejszego Pana będą inwestowane w ten sposób, że co roku 300.000 zł. w budżet będą wstawiane. Gdy kwestja ustawy, która miała iść w tym celu do sankcji była na porządku Sejmu, byłem przypadkowo na galerji i muszę przyznać się, że nie spodziewałem tego wszystkiego co usłyszałem w Izbie.

Gdym między posłami zobaczył p. Romanowicza, innych naszych demokratycznych posłów i p. Michalskiego który w tej kadencyi podniósł kwestyę języka polskiego przy Zarządzie poczt i telegrafów, a zdaje mi się także przy żandarmeryi, zabolało mnie serce, że lewica nasza po takiej próbie nieudałej z jednym milionem, tam gdzie się o 10,000.000 rozchodziło czy je dać czy nie, tak była na tę sprawę obojętną — i nie zagwarantowała prawa języka polskiego na kolejach lokalnych choćby jednym paragrafem ustawie gdyż tylko p. Szczepanowski zapytał, dlaczego o języku polskim w tej ustawie niema wzmianki? Na to z klubu konserwatystów odpowiedziano, że Wydział krajowy już wie w jaki sposób ma gwarantować prawa języka polskiego. Nie robię z tego zarzutu nikomu, nie wiem co było za kulisami, ale przyznać muszę, że gdybym był posłem, byłbym z tego zrobił kwestyę i powiedział aut-aut. Rząd, jak kolej zostanie wybudowaną, pewnie nie będzie się trzymać kontraktu gwarancyjnego. Mianowicie §. 8. tego kontraktu mówi, że po przeprowadzeniu kolei może się utworzyć albo towarzystwo akcyjne, albo Rząd może objąć ruch. Że towarzystwo akcyjne krajowe zastosuje język polski, nadtem niema dyskusji, ale czy Rząd wtedy jakeśmy wbudowali 8 milionów nie powie, że organizacja kolei względnie statut kolejowy nie pozwala na używanie języka polskiego, albo powie: das ist ja keine Behörde nur ein Organ, to co my na to powiemy? 8 milionów wydanych i sprawa skończona! Ponieważ p. poseł przedstawiając tę kwestyę odwołałby się może na to, że podług planu inwestycyjnego dzisiejszego należałoby przedewszystkiem kwestyę inwestycyi względnie komunikacyj mieć na przyszłym planie, to muszę powiedzieć, że mam pod ręką spis tych kolei i ze wszystkich tych kolei jest tylko jedna kolej wązkotorową do Chabówki, to znaczy że wszystkie inne jako szerokotorowe mają przedewszystkiem srategiczne znaczenie. Że przytem będą i względy komercjalne, rzecz prosta, bo tam gdzie armaty przewożą można przewozić i zboże, ale przedewszystkiem są to linie militarne. Co się tyczy kolei do Chabówki, wiem, że między hr. Zamoyskim a ministerstwem walka trwała blisko 2 lata nim zrobili koncesję na wązkotorową kolej i jeszcze z wielkimi zastrzeżeniami. Więc tu interpretacją ekonomiczną, żeby górowała przedewszystkiem nie można się zasłaniać.

Druga interpelacja będzie krótką. We wczorajszem przemówieniu tak p. Michalskiego jak i p. Romanowicza usłyszeliśmy tę bardzo zadowalającą wiadomość, którą każdy musi potwierdzić, że w kierunku przemysłu były Sejm bardzo dużo zrobił. Wyrazem tego było, że jak szanowny poseł obejmywał swój wydział, było tylko 17 szkół a obecnie jest ich 46. Każdy przyzna, że to wielki postęp, ale o uszy p. Michalskiego musiało się nieraz obić kwestja, że przemysł i handel to jak Pollux i Kastor jeśli się jedno podnosi a drugie zaniedbuje, to żadnego nie można dokładnie rozwinąć. Tak samo musiał słyszeć, że w kwestji szkolnictwa handlowego nieraz udawano się z prośbami i petycjami, że kwestja akademii handlowej już od 30 może lat ustawicznie bez skutku omawia się w publicystyce. Tak samo musiał to słyszeć i p. Romanowicz i wie z literatury, że jeśli się tylko wyjedzie po za granicę Galicji do Szlązka, Czech czy Rosji, zobaczy się że wszędzie handlowe życie inaczej pulsuje jak u nas, że a nas są 2 względnie 3 szkoły handlowe a w Czechach jest 46 i 4 akademje handlowe. Ja z tego nie robię żadnych zarzutów żadnemu posłowi, ale chcę zaznaczyć, żeby przy najlepszych chęciach komisji przemysłowej dla przemysłu i handlu coś zrobiono i będę, się bardzo cieszyć, jeżeli za 6 lat p. poseł powie nam: gdym przed 6 lat stawał przed wami, miałem 46 szkół przemysłowych, a teraz jest szkół przemysłowych 46, a handlowych już także 20. Wtedy będzie jedno z drugiem szło ręka w rękę. (Brawa.)

Na tę interpelację odpowiedział p. Romanowicz, że w tym kierunku w sejmie działano ale bez skutku. (C. d. n.)

Donosimy, że komitet wyborców niezawisłych postawił jako **nowych kandydatów na posłów**

Księcia Adama Sapiehę

prezesa byłej Wystawy krajowej

który niedopuścił wyborów pod asystencyą żandarmeryi

Profesora Józefa Soleskiego

dyrektora szkoły przemysłowej we Lwowie

wytrawnego znawcę szkolnictwa, przemysłu i rękodzielnictwa, człowieka niezłomnych zasad i przekonań demokratycznych.

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie ul. Ossolińskich 15.